Nr 138. Kraków, Sroda 19 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Położenie wewnętrzne.

Kraków 18 czerwca.

Rząd wyprzedził postanowienia lewicy. Zarząd lewicy zwołał na wczoraj wieczorem posiedzenie partyi, na którem miała być ostatecznie powziętą uchwała co do jej dalszego stosunku do koalicyi. Tymczasem wczoraj w południe pojawił się w *Fremdenblacie*, sygnalizowany nam telegraficznie, komunikat, donoszący, iż rząd postanowił wręczyć cesarzowi dymisyę całego ministerstwa w razie, jeśli lewica miałaby obstawać przy wystąpieniu z koalicyi.

Postanowienie rządu nastąpiło w niedzielę po południu, gdy się okazało, że wszelkie próby łagodnego zażegnania parlamentarnych trudności nie odniosły pożądanego skutku. Cesarz przyjmował w niedzielę o godzinie 12 w południe Namiestnika Galicyi hr. Badeniego na prywatnej audyencyi. O godzinie $^3/_4$1 przyjął cesarz prezydenta ministrów ks. Alfreda Windischgrätza na jednogodzinnej audyencyi, a bezpośrednio potem miał również dłuższą audyencyę minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem. Po południu o godzinie 3 odbyło się pod przewodnictwem ks. Windischgrätza posiedzenie Rady ministrów, w którem wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. Na posiedzeniu tem, które trwało dwie godziny, postanowił cały gabinet podać się do dymisyi, jeśli lewica wytrwa przy zamiarze wystąpienia z koalicyi. O tem postanowieniu wiedziała już lewica w chwili, gdy odbywała wczoraj swoje wieczorne rozstrzygające posiedzenie, wiedziała tedy, iż ewentualna jej uchwała wywróci nietylko koalicyę, ale spowoduje bezpośrednie przesilenie gabinetowe. Tak więc przed postawieniem swego *ultimatum*, była już lewica w posiadaniu *ultimatum* rządu.

Jaką odpowiedź dała lewica na to *ultimatum*, o tem donosi nam wiedeńskie biuro korespondencyjne w następującej depeszy:

„Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu zjednoczonej lewicy niemieckiej, odbytem w obecności 84 członków, zaznaczono, iż sytuacya polityczna wprawdzie najbardziej się zaostrzyła w kwestyi cylejskiej, że jednak wymaga ona wogóle koniecznego wyjaśnienia, przyczem mówiono także o reformie wyborczej, należy o stanowisku rządu wobec skrajnych partyi. Po dłuższej dyskusyi powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: Zjednoczona lewica niemiecka wyraża postanowienie, iż obstawanie innych stronnictw koalicyi w sprawie słoweńskiego gimnazyum w Cylei, czyni zjednoczonej lewicy niemieckiej niemożliwem dalsze należenie do koalicyi. W tem położeniu rzeczy została w formie, odpowiadającej statutom klubu, potrzebną kwalifikowaną większością, powzięta wiążąca wszystkich jej członków uchwała, ponownie wyrażająca i zarówno jasno poglądy, wypowiedziane na posiedzeniu w dniu 13 b. m.“

Powyższa uchwała lewicy, nie czyni już jej wystąpienia z koalicyi zależnem od uchwalenia pozycyi cylejskiej w komisyi budżetowej lub w pełnej Izbie, ale wprost stwierdza fakt, iż lewica dalej w koalicyi pozostać nie może. Tak więc dziś faktycznie koalicya już nie istnieje. Wobec tego zapewne dziś jeszcze otrzymamy wiadomość, iż gabinet ks. Windischgrätza podał się do dymisyi. Utworzenie w tej chwili nowego rządu wydaje się rzeczą najmniej prawdopodobną. Każdy rząd musi liczyć na pewną większość w parlamencie, a taka większość w dzisiejszych zamąconych stosunkach parlamentarnych wcale się jeszcze nie zarysowała. Zdaje się więc być rzeczą bardzo prawdopodobną, iż gabinet obecny otrzyma polecenie prowadzenia dalej spraw państwa i postarania się o zaspokojenie koniecznych jego potrzeb, a przeto w pierwszym rzędzie wysunie się konieczność załatwienia budżetu. Rząd więc zażąda zapewne na dzisiejszem posiedzeniu Izby nowego prowizoryum budżetowego, nie jest bowiem wykluczoną możliwość, iż zechce już w tym okresie przeprowadzić budżet cały w parlamencie, przyczem zostałaby uchwaloną także pozycya cylejska.

Cesarz przyjął wczoraj po południu prezydenta ministrów ks. Windischgrätza na dłuższej audyencyi i zapewne przy tej sposobności zapadła została decyzya Monarchy w sprawie wybuchłego przesilenia parlamentarnego i gabinetowego. Krążyła także wieść, iż ks. Windischgrätz nie jest skłonny pozostać dalej na czele prowizorycznego gabinetu i w takim razie mówią, iż prowizoryczne kierownictwo gabinetu powierzone będzie najstarszemu ministrowi hr. Falkenhaynowi, albo też ministrowi spraw wewnętrznych margrabiemu Bacquehemowi. *N. fr. Presse* zaznacza, iż krążą najrozmaitsze pogłoski, wskazujące na te osoby, ku którym zwróci sie zaufanie Monarchy po dymisyi obecnego gabinetu i które przy tworzeniu nowego ministerstwa wchodzą w rachubę. „Chwilowo stoi na pierwszym planie Namiestnik Galicyi hr. Badeni, któremu cesarz objawiał zawsze swoje szczególne zaufanie. Już przy tworzeniu koalicyjnego gabinetu odegrał hr. Badeni wybitną rolę i prawdopodobnie byłby wówczas powołany do objęcia steru rządów, gdyby specyalne stosunki nie wymagały wówczas koniecznie jego pozostania w Galicyi. Hr. Badeni przykłada i teraz wielką wartość do tego, aby prowadzić dalej administracyę Galicyi przez pewien czas, szczególnie podczas wyborów sejmowych. Rozstrzygnięcie co do tych wszystkich kwestyj zależy naturalnie od postanowień cesarza.“

Dodać w końcu winniśmy, iż wczoraj, jeszcze przed powzięciem przytoczonej powyżej uchwały lewicy, rozesłało wiedeńskie biuro korespondencyjne następujący komunikat dziennikom:

„Dla osądzenia politycznego i parlamentarnego położenia w Austryi z poinformowanej strony wskazują na to, że według zgodnych sprawozdań klub zjednoczonej lewicy niemieckiej na posiedzeniu, które się ma odbyć dzisiaj wieczorem, zamierza na wypadek uchwalenia cylejskiej pozycyi budżetowej wystąpić z koalicyi, a jeśli się samo przez się [illegible] parlamentarną konstelacyę [illegible] ks. Windischgrätza objęło rządy, nie mogłaby pozostać bez głębokiego wpływu [illegible]. Dlatego niema istotnej podstawy twierdzenia niektórych dzienników, iż ministerstwo przedłożyło już Cesarzowi [illegible] o dymisyę. [illegible] kształtowania ewentualnego stadyum przesileniowego oraz o parlamentarnych zadaniach tego gabinetu, [illegible] na czystych kombinacyach, za które odpowiedzialność może spaść wyłącznie na ich twórców.“

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 17 czerwca.

W sobotę 15 t. m. i dzisiaj obradowało poufnie Koło poselskie polskie i postanowiono o dzisiejszych obradach ogłosić następujący półurzędowy komunikat:

„Koło polskie przeprowadziło na dzisiejszem posiedzeniu poufną naradę nad § 1 i 2 projektu reformy wyborczej. Przy tej sposobności z wielu stron poruszono kwestye polityczne i poważne głosy oświadczyły się za potrzebą utrzymania koalicyi stronnictw umiarkowanych, dającej w dzisiejszem położeniu gwarancyę przeprowadzenia zadań ogólno-państwowych, tudzież ważnych ustaw, będących nie tylko programem koalicyi, ale koniecznością polityczną, wynikającą z sytuacyi, tak samo widoczną dzisiaj, jak to było przed półtora rokiem.“

Przesyłając powyższy komunikat, podam tu w krótkiem streszczeniu tok obrad na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Pierwszym przedmiotem zamieszczonym na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia tej komisyi, był budżet ministerstwa spraw zewnętrznych. Po zagajeniu obrad przez delegata Dumbę, będącego sprawozdawcą komisyi co do tego działu budżetu wspólnych wydatków całej monarchii, zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. W przemowie swojej, przyjętej bardzo przychylnie przez członków komisyi, wypowiedział zasady, według których kierować będzie zagraniczną polityką monarchii, a mowa jego była i być musiała powtórzeniem w krótszem streszczeniu tego, co powiedział przed kilku dniami do komisyi delegacyi węgierskiej. Dokładną osnowę mowy ministra Gołuchowskiego, oraz treść przemów delegatów, którzy zabierali głos w ogólnej dyskusyi co do polityki zagranicznej, mianowicie delegatów: Herolda, Mengera, Badeniego, Hohenwarta, Suessa, Dumby, poda jutrzejsza *Reichsrathscorrespondenz*; więc nie będę tu streszczał tych mów. Nadmienię tylko, że delegat Herold (poseł czeski), występując jak zwykle przeciw oparciu zagranicznej polityki Austryi na trójprzymierzu mocarstw środkowo-europejskich nie żądał już, jak dawniej, oparcia polityki zewnętrznej na przymierzu z Rosyą, ale oświadczał się poniekąd za polityką wolnej ręki. Na tę zmianę zwrócił uwagę komisyi del. hr. Badeni, który, jak wszyscy delegaci, prócz del. Herolda, zabierający głos w tych rozprawach, przemawiał za dalszem oparciem polityki zagranicznej na trójprzymierzu, którego celem jest utrzymanie pokoju i które ten cel dotychczas osiągnęło.

Następnie prawie bez dyskusyi uchwaliła komisya budżet wydatków ministerstwa spraw zagranicznych, według wniosków referenta del. Dumby, zgodnych z projektem rządowym. Poczem przyjęła obszerne sprawozdanie deleg. Exnera o zamknięciu rachunku z wydatków wspólnych całej monarchii za r. z.

Zanim delegat hrabia Badeni, jako sprawozdawca komisyi o budżecie wydatków zwyczajnych na utrzymanie sił zbrojnych lądowych, przedłożył swoje wnioski, rozwinęły się rozprawy ogólne nad tym budżetem wydatków zwyczajnych ministerstwa wojny. W dyskusyi tej zabierali głos delegaci: Herold, Popowski, Chrzanowski, Menger, Lupul, hr. Hohenwart i minister wojny. Aby list niniejszy mógł odejść dziś wieczorem, nie mogę już streszczać tych przemów; wspomnę tylko, że delegaci Popowski i Chrzanowski poruszyli sprawy, kraj nasz obchodzące, a treść tych wszystkich mów, choć krótką, poda jutrzejsza *Reichsrathscorrespondenz*.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej odbędzie się we środę dnia 19 b. m., gdyż jutro jest posiedzenie Izby poselskiej.

Poznań 16 czerwca.

(*) Zjazd katolickich stowarzyszeń z Księstwa odbył się ku wielkiemu zadowoleniu interesentów. Kwaśno na obrady Zjazdu tego patrzała tylko liberalna prasa niemiecka, referując bardzo skąpo, albo zbywając główne referaty milczeniem. Prasa ta twierdzi nawet, że towarzystwa katolickie dla nauczycieli są zupełnie niepotrzebne, bo psują harmonię, zaprowadzoną rzekomo przez t. z. stowarzyszenia wolne (*freie*), co znaczy, że główny ich cel polega na protestantyzowaniu i germanizowaniu. Dlatego też stowarzyszenia katolickie powstały, żeby ochronić nauczycieli od wpływów protestantyzującej „kultury“. Stowarzyszeń takich jest już w Księstwie 31, z około 550 członkami. Zapewne teraz po zjeździe, liczba stowarzyszeń i członków znacznie się wzmoże. Jest to zatem i będzie potęga, z którą się będą musiały ostatecznie liczyć władze i prasa niemiecka, tak niepowściągliwa i bezwzględna w sprawach szkoły.

Z referatów, jakie na Zjeździe zdano, odznaczał się bardzo chwalebną odwagą cywilną wykład nauczyciela Buscha, który mówił o „dozorze szkolnym,“ a więc o sprawie bardzo drażliwej, bo o gagatku symultannego, protestantyzującego i germanizatorskiego systemu szkolnego, wytworzonego za ministrów Falka i Gosslera. Dozór ów wykonywuje się przez inspektorów szkolnych, mianowanych przez rząd. Powoływani bywają na urzędy te najzagorzalsi protestanci i germanizatorowie, którzy żelazną dłonią ciężą nad podwładnem sobie nauczycielstwem, a dość często dopuszczają się nadużyć urzędowych. Wśród oklasków całego zebrania p. Busch śmiało i energicznie protestował przeciw nadużyciom inspektorów szkolnych, wykazując, że cała instytucya ta jest nienormalną i ma na oku cele polityczne, a nie pedagogiczne. Dalej wykazywał mowca szczegółowo powody, dla których szkoła powinna pozostawać pod dozorem duchownych. Dotknął też walki narodowościowej, toczącej się w szkole na wielką niekorzyść tej po Kościele najważniejszej instytucyi. Zaznaczył też, że jest Niemcem i niemieckim patryotą, ale zupełnie nie czuje potrzeby, żeby ile możności „codziennie na śniadanie zjadać Polaka,“ jak to czynią niemieccy szowiniści. W końcu żądał p. Busch, aby inspektorowie szkolni posiadali wykształcenie seminaryjne, pochodzili z prowincyi i z ludności, wśród której urzędują i byli tego samego wyznania, co szkoły przez nich dozorowane. Wykładowi temu pilnie się przysłuchiwał radca szkolny p. Skladny i zapewne do akt p. Buscha poda materyał dla odważnego mowcy bardzo zaszczytny, ale mniej korzystny.

Niemniej szczerze i otwarcie wystąpił nauczyciel Jan Poleski w referacie: „O spokoju wewnętrznym nauczyciela we wszystkich przeciwnościach, które go w jego zawodzie spotykają.“ I on wspomina o szykanach, jakim podlegają nauczyciele ze strony rewidujących polityków szkolnych. A dalej tak się wyraża: „Nasza praca w szkole jest mozolną. Winniśmy wprawdzie mieć chęć do pracy i kochać dzieci. Lecz im więcej kochamy dziatki nam powierzone, tem więcej boleści doznajemy przy naszej pracy, skoro nie możemy mieć tego przekonania, że rzeczywiście dajemy dzieciom to, czego się spodziewają po nas, jako po nauczycielach i wychowawcach. Im więcej kochamy powierzone nam dziatki, tem więcej niepokoją się serca nasze, skoro zapytamy samych siebie, czy nie jesteśmy ciemiężycielami dziatek, zamiast być ich nauczycielami i wychowawcami. Waszą to winą, jeśli jesteście ciemiężycielami dzieci, mógłby nam kto powiedzieć! Ale czyż można samym nauczycielom przypisywać winę, jeśli zastosowanie metody sprzeciwia się zasadom pedagogicznym? Nauczyciel niezawsze to czynić może, co wedle jego zapatrywania jest jedynie właściwem. Stowarzyszenia katolickich nauczycieli mogą tedy zdziałać wiele dobrego; mogą królewskiej rejencyi przesłać memoryały, któreby przedstawiały uzasadnione wątpliwości co do tej lub owej metody. Tymczasem jednak winien nauczyciel przedewszystkiem być swym przełożonym posłusznym i t. d.“ A o stosunku nauczycieli do rodziców tak się mowca wyrażał: „Rodzice często nauczycielowi sprawiają dużo smutku, ale winniśmy rozważyć, czy i oni nie mają powodu do narzekania na szkołę. Nauczyciel nie zawsze może ich życzeniu zadosyć uczynić, zatem też nie powinni winy przypisywać nauczycielowi. Ale nie możemy się dziwić, że mało mamy przyjaciół szczerych pomiędzy rodzicami dzieci szkolnych, bo powód leży w naszym systemie szkolnym, że szkoła rodzicom mało sprawia radości“...

Te i tym podobne zdania, wygłoszone przed kilku setkami fachowych ludzi, nie wywołały żądnego zaprzeczenia, muszą więc być usasadnione, a przecież odezwanie się w duchu przeciwnym mogłoby dać dobry numer. Stwierdziła się więc tylko ponownie zacność katolickiego nauczycielstwa.

Na wystawie ruch się wzmaga. Optymistyczne głosy twierdzą, że rachunki wystawy zakończą się przewyżką, nawet bez naruszenia funduszu gwarancyjnego. Będzie to zapewne zależało i od pogody, która dotąd sprzyja wystawie wyjątkowo. Przez cały czas trwania wystawy mieliśmy jeden tylko dzień dżdżysty.

Spodziewani są tu różni goście galicyjscy. Nawet się już miał ukonstytuować komitet przyjęcia, ale odłożono to do czasu, kiedy wiadomo będzie, kto i ile mniej więcej osób przybędzie. — Najbliższą wycieczkę techników przyjmować będzie wydział techniczny Towarzystwa gospodarczego. W poważniejszych kołach tutejszych wielokrotnie wyrażają zaufanie, że szanowni, a bardzo pożądani nam goście wpłyną na tutejsze koła gorętsze wyrażeniem życzenia, żeby się powstrzymywano od zaczepnych mów, a przedewszystkiem takowych nie drukowano.

Na wystawie obecnie zajmuje uwagę bardzo prosty wynalazek p. Szewsa z Lucimia pod Bydgoszczą. Jest to hamulec u wozu samodziałający. Otóż dyszel osadzony jest ruchomo w półwoziu tak, że się pomykać może naprzód i w tył. Pod prostym kątem do dyszla osadzona jest belka z hamulcami, przytykającymi do kół. Skoro więc jedzie się z góry, konie naszelnikami podają dyszel z przyrządem hamulcowym w tył i jazda się zwalnia, a na równej drodze lub pod górę konie pociągając dyszel naprzód, zwalniają koła od wpływu hamulcowego. Wynalazca jest mniejszym właścicielem w wielkiej i przeważnie polskiej wsi włościańskiej.

Sprostować muszę dwa szczegóły, podane z wystawy w ostatnim liście. Figura na fontannie Marcinkowskiego wykuta jest z kamienia koloru niebieskiego, pochodzącego z Włoch. Na pierwszy rzut oka robi kamień ten wrażenie jakiegoś wapienia, musi jednak mieć tę właściwość, że w zetknięciu z wodą twardnie, zamiast mięknąć, jak ów sławny wapień paryski koloru śmietankowego. Drugie sprostowanie odnosi się do drukarstwa polskiego. Jedna z firm tutejszych wystawiła w tomie oprawnym różne okazy swych druków, ale w nieodpowiedniem miejscu i tak niewygodnie, że trudno na nie zwrócić uwagę. Reprezentowanych też jest kilka firm wydawniczych z Poznania i Szlązka.

Delegacye.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Na porządku dziennym etat ministerstwa spraw zagranicznych. Obrady zagaił minister hr. Gołuchowski, którego przemowę zamieściliśmy wczoraj w telegraficznym tekście.

W dalszym ciągu rozpraw zabrał głos del. Herold, oświadczając, że stronnictwo jego przyjęło nowego ministra bez uprzedzeń. Młodoczesi trwają w przekonaniu, że Austro-Węgry muszą prowadzić politykę pokojową we wszystkich kierunkach. Utrzymywanie najprzyjaźniejszych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami bez różnicy, odpowiada najlepiej geograficznemu i etnograficznemu położeniu Austryi. Mowca nie może się zatem godzić na pogląd ministra, że trójprzymierze jest jedyną i wyłączną podstawą pokoju. Pokój raczej trwa, mimo trójprzymierza. Istnienie

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(33) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVIII.

Petronius do Viniciusa:

„Źle z tobą, carissime! Wenus widocznie pomieszała ci zmysły, odjęła rozum, pamięć i dar myślenia o czemkolwiek innem, jak miłość. Odczytaj kiedyś to, coś mi na mój list odpowiedział, a poznasz, jak twój umysł zobojętniał teraz na wszystko, co nie jest Lygią, jak nią się tylko zajmuje, do niej ustawicznie wraca i krąży nad nią, niby jastrząb nad upatrzonym łupem. Na Polluksa! znajdź-że ją prędzej; inaczej, o ile cię ogień w popiół nie obróci, zmienisz się w egipskiego Sfinksa, który, zakochawszy się, jak mówią, w bladej Izys, stał się na wszystko głuchy, obojętny i czeka tylko nocy, aby mógł wpatrywać się w kochankę kamiennemi oczyma.

Przebiegaj sobie wieczorami miasto w przebraniu, uczęszczaj nawet wraz z twoim filozofem do chrześciańskich domów modlitwy. Wszystko, co budzi nadzieję i zabija czas, jest godnem pochwały. Ale dla mojej przyjaźni, uczyń rzecz jedną: oto ów Ursus, niewolnik Lygii, jest podobno człowiekiem siły niezwykłej; najmij więc sobie Krotona i przedsiębierzcie we trzech wyprawy. Tak będzie bezpieczniej i rozumniej. — Chrześcianie, skoro do nich należy Pomponia Graecina i Lygia, nie są zapewne takimi łotrami, za jakich mają ich powszechnie, dali jednak przy porwaniu Lygii dowód, że gdy chodzi o jaką owieczkę z ich stada, umieją nie żartować. Gdy ujrzysz Lygię, wiem, że się wstrzymać nie zdołasz i zechcesz ją uprowadzić natychmiast, jakże zaś tego z samym Chilonidesem dokonasz? — A Kroto da sobie rady, choćby jej dziesięciu takich, jak ów Ursus, Lygów broniło. Nie daj się wyzyskiwać Chilonowi, lecz na Krotona pieniędzy nie żałuj. Ze wszystkich rad, jakie ci mogę przesłać, ta jest najlepszą.

Tu już przestali mówić o małej auguście i o tem, że z czarów umarła. Wspomina jeszcze czasem o nich Poppea, ale cezara umysł zaprzątnięty jest czem innem; zresztą, jeśli prawda, że diva augusta jest znów w stanie odmiennym, to i w niej pamięć tamtego dziecka rozwieje się bez śladu. Jesteśmy już od dni kilkunastu w Neapolis, a raczej w Baiae. Gdybyś był zdolny do myślenia o czemkolwiek, to echa naszego tu pobytu musiałyby się odbić o twe uszy, albowiem cały Rzym nie mówi zapewne o czem innem. Zajechaliśmy tedy wprost do Baiae, gdzie naprzód opadły nas wspomnienia matki i wyrzuty sumienia. Ale czy wiesz, do czego Ahenobarbus już doszedł? Oto, że nawet zabójstwo matki jest dla niego tylko tematem do wierszy i powodem do odgrywania błazeńsko tragicznych scen. On czuł dawniej prawdziwe wyrzuty o tyle jedynie, o ile jest tchórzem. Teraz, gdy się przekonał, że świat jest, jak i był pod jego stopami, a żaden bóg nie pomścił się nad nim, udaje je tylko, aby wzruszać ludzi swym losem. Czasem zrywa się po nocach, twierdząc, że go ścigają Furye, budzi nas, spogląda za siebie, przybiera postawę komedyanta, grającego rolę Oresta, i to lichego komedyanta, deklamuje greckie wiersze i patrzy, czy go podziwiamy. A my, oczywiście, podziwiamy! — i zamiast powiedzieć mu: idź spać, błaźnie! — nastrajamy się także na ton tragedyi i bronimy wielkiego artysty od Furyi. Na Kastora! musiało cię dojść przynajmniej to, że wystąpił już publicznie w Neapolis. Spędzono wszystkich greckich drapichrustów z Neapolis i miast okolicznych, którzy napełnili arenę tak nieprzyjemnemi wyziewami czosnku i potu, iż dziękowałem bogom, że zamiast siedzieć w pierwszych rzędach między augustianami, byłem z Ahenobarbem za sceną. I czy dasz wiarę, że się bał? — Bał się naprawdę! Brał moją rękę i przykładał ją sobie do serca, które biło rzeczywiście przyspieszonem tętnem. Oddech miał krótki, a w chwili, gdy trzeba było wychodzić, pobladł, jak pergamin i czoło pokryło mu się kroplami potu. A przecie wiedział, że po wszystkich rzędach siedzą gotowi pretoryanie, zbrojni w kije, którymi w razie potrzeby mieli podniecać zapał. Ale potrzeby nie było. Żadne stado małp z okolic Kartaginy nie potrafi tak wyć, jak wyła owa hołota. Mówię ci, że zapach czosnku dolatywał aż na scenę; Nero zaś kłaniał się, przyciskał ręce do serca, posyłał od ust pocałunki i płakał. Potem wpadł między nas, którzyśmy czekali za sceną, jak spity, wołając: „Czemże są tryumfy Cezara wobec tego mego tryumfu?“ A tam hołota ciągle jeszcze wyła i klaskała, wiedząc, że wyklaskuje sobie łaskę, dary, biesiadę, bilety loteryjne... i nowe widowisko z cezara-błazna. Ja im się nawet nie dziwię, że klaskali, bo tego dotąd nie widziano. On zaś powtarzał co chwila: „Oto, co są Grecy! Oto, co są Grecy!“ I zdaje mi się, że od tej chwili jego nienawiść do Rzymu wzmogła się jeszcze. Swoją drogą do Rzymu wysłani zostali umyślni gońce z doniesieniem o tryumfie — i spodziewamy się w tych dniach dziękczynień senatu. — Zaraz po pierwszem wystąpieniu Nerona zaszedł tu dziwny przypadek. Oto teatr zawalił się nagle, ale wówczas, gdy ludzie już byli wyszli. Byłem na miejscu wypadku i nie widziałem, by wydobyto choć jednego trupa z pod gruzów. Wielu, nawet między Grekami, patrzy na to, jak na gniew bogów za sponiewieranie cesarskiej władzy, ale on przeciwnie twierdzi, iż tu jest łaska bogów, którzy mają w widocznej opiece jego śpiew i tych, którzy go słuchają. Ztąd ofiary po wszystkich świątyniach i wielkie dziękczynienia, dla niego zaś nowa zachęta do podróży do Achai. Przed kilku dniami mówił mi jednak, iż boi się, co na to powie lud rzymski — i czy się nie wzburzy, tak z miłości dla niego, jak z obawy o rozdawnictwo zboża i igrzyska, któreby go mogły w razie dłuższej nieobecności cezara ominąć.

Jedziemy jednak do Benewentu oglądać szewskie przepychy, z którymi się popisze Vatinius, a ztamtąd, pod opieką boskich braci Heleny, do Grecyi. Co do mnie zauważyłem jednę rzecz, że gdy się jest między szalonymi, staje się także szalonym, a co więcej, znajduje się pewien urok w szaleństwach. Grecya i podróż w tysiąc cyfr, jakiś tryumfalny pochód Baccha, wśród uwieńczonych w zieleń mirtową, w liście winogradu i w wiciokrzew nimf i bachantek, wozy zaprzężone w tygrysy, kwiaty, tyrsy, wieńce, okrzyki: *evoe!* muzyka, poezya i Hellada klaszcząca — wszystko dobrze — ale my tu żywimy jeszcze śmielsze zamysły. Chce nam się stworzyć jakieś wschodnie bajeczne imperium — państwo palm, słońca, poezyi i zmienionej w sen rzeczywistości — i zmienionego w jedną roskosz życia. Chce nam się zapomnieć o Rzymie, a wagę świata umieścić gdzieś między Grecyą, Azyą i Egiptem, żyć życiem nie ludzi, ale bogów — nie znać, co to powszedniość, błąkać się w złotych galerach pod cieniem purpurowych żagli po Archipelagu, być Apollinem, Ozyrysem i Baalem w jednej osobie, różowieć z zorzą, złocić się ze słońcem, srebrzyć z księżycem, władać, śpiewać, śnić... I czy uwierzysz, że ja, który mam jeszcze za sestercyę rozsądku, a za asa sądu, daję się jednak porywać tym fantazyom, a daję się porywać dlatego, że jeśli są niemożliwe, to są przynajmniej wielkie i niezwykłe... Takie imperium bajeczne byłoby jednak czemś, co kiedyś, kiedyś, po długich wiekach, wydałoby się ludziom snem. O ile Venus nie przybierze na się postaci takiej Lygii, lub chociaż takiej niewolnicy, jak Eunice, i o ile nie przyozdobi go sztuka, to życie samo jest czcze i częstokroć miewa twarz małpy. Ale Miedzianobrody nie urzeczywistni swych pomysłów, choćby dlatego, że w owem bajecznem królestwie poezyi i Wschodu nie powinno być miejsca na zdrady, podłości i śmierć — a w nim pod pozorami poety siedzi lichy komedyant, głupowaty furman i płaski tyran. Jakoż tymczasem dusimy ludzi, gdy nam w jakikolwiek sposób zawadzą. Biedny Torquatus Silanus jest już cieniem. Otworzył sobie żyły kilka dni temu. Lecanius i Licinius ze strachem przyjmują konsulat, stary Trazeas nie ujdzie śmierci, albowiem śmie być uczciwym. Tigellinus nie może dotąd wyrobić dla mnie rozkazu, bym sobie żyły otworzył. Potrzebny jestem jeszcze, nietylko jako *elegantiae arbiter*, ale jako człowiek, bez którego rad i smaku wycieczka do Achai mogłaby się nie udać. Nieraz jednak myślę, że prędzej, czy później musi się na tem skończyć, i wiesz-li, o co mi wówczas chodzi: o to, aby Miedzianobrody nie dostał tej mojej czary myrreńskiej, którą znasz i podziwiasz. Jeśli w chwili mej śmierci będziesz przy mnie, to ci ją oddam; jeśli będziesz daleko, to ją rozbiję. Ale tymczasem mamy przed sobą jeszcze szewski Benewent, olimpijską Grecyę i Fatum, które nieznaną i nieprzewidzianą wytyka każdemu drogę. Bądź zdrów i najmij Krotona, inaczej po raz drugi wydrą ci Lygię. Chilonidesa, gdy ci przestanie być potrzebny, przyślij mi, gdziekolwiek będę. Może uczynię z niego drugiego Vatiniusa i może konsularni męże i senatorowie będą jeszcze drżeli przed nim, jak drżą przed tamtym rycerzem Dratewką. Wartoby się doczekać takiego widowiska. Gdy odzyskasz Lygię, daj mi znać, abym ofiarował za was parę łabędzi i parę gołębi w tutejszej okrągłej świątyńce Wenery. Widziałem kiedyś we śnie Lygię, na twoich kolanach, szukającą twych pocałunków. Postaraj się, by to był sen wróżebny. Niech na twem niebie nie będzie chmur, a jeśli będą, to niech mają kolor i zapach róży. Bądź zdrów i żegnaj!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

tak potężnego sojuszu w pośrodku Europy musiało wywołać formacye sojuszowe innych mocarstw. Po oświadczeniach ministrów Ribota i Hanotaux, nie ulega wątpliwości fakt przymierza francusko-rosyjskiego. Przeciwstawienie sobie tych dwóch formacyj jest czynnikiem, który wzbudza obawy, tem bardziej usprawiedliwione, że przy najlepszej woli nie mogą być wykluczone tarcia. Z tego powodu mowca nie pochwala polityki trójprzymierza.

Wobec oświadczenia ministra w delegacyi węgierskiej, że niema żadnych chmur na politycznym widnokręgu, należy przypomnieć stosunki bałkańskie, oraz kwestyę macedońską i armeńską, które łatwo doprowadzić mogą do komplikacyj. Mowca nie stawia specyalnych pytań, minister uprzedził bowiem, że z powodu krótkości swego urzędowania nie może udzielać szczegółowych odpowiedzi. Wywody ministra w delegacyi węgierskiej o reorganizacyi służby dyplomatycznej i ochronie handlowo-politycznych interesów wita mowca z zadowoleniem, wyrażając przytem życzenie, aby uwzględnione były potrzeby Czech, równie jak i wszystkich innych części monarchii. Mowca nie życzy sobie bynajmniej mięszania się ministra spraw zewnętrznych w sprawy wewnętrzne obu połów monarchii, wie bowiem, że nie wychodzi to na dobre ministrom. (Wesołość). Stwierdza jednak preponderencyę Węgier w kierownictwie spraw zagranicznych.

Przykładem tego jest oświadczenie bar. Banffego, że nominacya hr. Gołuchowskiego nastąpiła z jego zgodą, podczas gdy ks. Windischgrätz zasłonił się skromną wymówką, że sprawa ta należy wyłącznie do Korony. Nawet w kwestyach czysto formalnych, samych przez się bez większego znaczenia, jest pozór, jakoby sprawy zagraniczne przechodziły tylko przez Buda-Peszt. O swoich delegacyi, o przyjęciu u cesarza uwiadamia prasę jedynie *Budap. Corresp.* Równocześnie mogłaby się pojawiać wiadomość także w *Polit. Corresp.*, zapewne jednak dziennik ten wybrany pewną rolę o panu ministrze; wiadomość w nim podana była bowiem przyczyną ostatniego przesilenia. Stronnictwo mowcy pozostanie wierne swoim przekonaniom, ożywione nadzieją, że przyjdzie czas, kiedy obecne jego stanowisko mimo teraźniejszego entuzyazmu dla trójprzymierza, uznane za właściwe i najbardziej odpowiednie interesom monarchii.

Del. Menger zaznacza, że nie może przyłączyć się do wywodów del. Herolda o trójprzymierzu. Trójprzymierze jest polityczną koniecznością dla utrzymania pokoju, szczególniej ze względu na wielki wzrost rozwój wojennych sił pewnych państw europejskich, nienależących do trójprzymierza. W interesie pokoju musi być stworzona odpowiednia przeciwwaga, której nie może dać jedno państwo. Mowca roztrząsa wpływ, jaki wywiera rozwój państw wschodnio-azytyckich, Chin, Syamu, a przedewszystkiem Japonii na austryackie ekonomiczne stosunki i zaleca mianowanie przy poselstwach *attachés*, posiadających doświadczenie w dziedzinie handlu, przemysłu i rolnictwa.

Del. hr. Stanisław Badeni podnosi, że ataki Młodoczechów na politykę trójprzymierza nie są rzeczą nową; nowem jest to, że jedynie słuszną politykę byłoby wykluczenie wszelkiego przymierza. Dotychczas zalecali Młodoczesi dokładnie odwrotną politykę. Historya nie zna ani jednego wypadku, aby przymierze, zawarte w celu pokoju, mające na celu utrzymanie, przyniosło jakiemukolwiek państwu szkodę; natomiast są liczne przykłady, że brak przymierza narażał na szwank mocarstwa. Trójprzymierze jest zatem dobrą podstawą naszej, do utrzymania pokoju dążącej polityki. Polacy mowcy przyjęli z wielkiem zadowoleniem oświadczenia ministra, według których trójprzymierze pozostanie dalej podstawą polityki zagranicznej, dla utrzymania pokoju i mocarstwowego stanowiska monarchii.

Del. Herold, odpowiadając na wywody poprzedników, oznajmia, że trójprzymierze obciąża niepomiernie ludność, nie przynosi zatem korzyści. Młodoczesi nie proklamowali żadnych sojuszów z innemi państwami, te bowiem nie mogą być teoretycznie naprzód układane.

Del. Hohenwart zaznacza, że nie chce się zapuszczać w dyskusyę o trójprzymierzu. Uważa jednak trójprzymierze, jako słuszną politykę. Przy innej polityce byłyby zbrojenia jeszcze większe. Równość obu połów państwa w kierownictwie spraw zagranicznych jest uznana, ugodą zawarowana i dotrzymywana. Rzekoma przewaga Węgier polega na zewnętrznych pozorach. Efektownie brzmi w dziennikach wzmianka: węgierski prezes ministrów przybył do Wiednia na konferencyę z ministrem spraw zagranicznych — dzienniki nie piszą zaś, że austryacki prezes ministrów udał się pieszo z Herrengasse na Ballplatz. Mowca z zadowoleniem wita deklaracyę ministra o polityce handlowej.

Del. Suess stwierdza, że popierana przez del. Herolda polityka bez sojuszów jest najkosztowniejszą i wymagającą największych ciężarów wojskowych. Polityka tego rodzaju jest wogóle dla europejskiego państwa niemożliwa. Prócz kwestyj handlowo-politycznych, zasługuje na uwagę sprawa austryackiego wychodźtwa, liczącego 70,000 głów. Wychodźcy ci są pozbawieni opieki, jaka się im należy. W usiłowaniach swoich około zapobieżenia temu stanowi, napotka minister na wielkie przeszkody, a mianowicie pierwsza trudność będzie znaleźć odpowiednich osób na te stanowiska, jakie trzeba utworzyć. Trudność tę możnaby usunąć jedynie przez wzmocnienie obecnego personalu.

Na tem zamknięto jeneralną dyskusyę.

Sprawozdawca Dumba podnosi, że trójprzymierze dało dowody siły. Niema żadnego powodu, aby dotychczasowe ugrupowanie mocarstw zmienić na inne. Jeszcze tak kosztowne zbrojenia są lepsze, aniżeli wojna. Austrya kładła zawsze nacisk na zachowanie przyjacielskich stosunków z wszystkiemi mocarstwami. Jedną z wielkich zasług hr. Kalnokyego było utworzenie pokoju na [illegible] mem. Zarzuty del. Herolda przeciw konsulatom są nieusprawiedliwione. Sprawozdania austryacko-węgierskich konsulów mają powszechne uznanie. Delegacya wszakże przyjęła z uznaniem usiłowania poprawy materyalnego bytu urzędników konsularnych.

Delegacya prosi referent o przyzwolenie, aby w sprawozdaniu komisyi wspomniono wdzięczną i pełną uznania pamięcią o Kalnokym, którego spokojnej, rozważnej i świadomej celu polityce zawdzięcza monarchia 14 lat pokoju. Referent chce również z uczuciem powitać z sympatyą nowego ministra, który oświadczył, że prowadzić będzie dalej tę samą politykę.

Następnie toczyła się dyskusya specyalna. Tytuły 1 i 2 przyjęła komisya bez rozpraw. Przy tytule 3 porusza referent kwestyę konsulatów, ze szczególniejszem uwzględnieniem wschodniej Azyi.

Del. Herold wnosi, aby ustanowiono w portach urzędników, znających język czeski.

Komisya uchwaliła cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Po sprawozdaniu del. Czedika, przyjęła Izba bez dyskusyi zamknięcie rachunków za r. 1893.

Komisya przystąpiła następnie do obrad nad zwyczajnym kredytem wojskowym na rok 1896.

Referent hr. Stanisław Badeni stwierdza z zadowoleniem, że administracya wojskowa dążyła do tego, aby cyfry preliminowane o ile możności zbliżyć do istotnych potrzeb, przez co wskutek sprostowań oszczędzono 1,482.389 złr. Referent zaleca uchwalenie preliminarza bez zmian, ponieważ wszystkie jego pozycye uważa za uzasadnione i potrzebne. Mowca wyraża w końcu nadzieję większego uwzględnienia drobnego przemysłu przy dostawach wojskowych.

Del. Herold wyraża zdziwienie z powodu przekroczenia uchwalonych kredytów. Młodoczesi nie mogliby się zgodzić na dalsze podwyższanie ciężarów wojskowych. Mowca użala się na rzekomy ucisk języka czeskiego w zakładach wojskowych i domaga się, aby w Czechach analogicznie do stosunków węgierskich władze wojskowe porozumiewały się z władzami gminnemi w języku czeskim. Mowca nalega na reformę wojskowej ustawy karnej i przemawia za zmianą ustawy wojskowej w myśl zniesienia drugiego roku służby prezencyjnej jednorocznych ochotników, a to ze względu na to, że zapotrzebowanie oficerów jest już pokryte.

Del. Popowski pragnie, aby odpowiednio do rozporządzenia w sprawie wyjątkowego urlopowania posiadających dobrą konduitę ochotników, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego, urlopowani byli wszyscy ochotnicy bez wyjątku. Mowca przemawia za większem uwzględnieniem drobnego przemysłu, oraz za wstawieniem skromnej kwoty na wieczerze dla żołnierzy w przyszłoroczny budżet.

Del. Chrzanowski omawia kwestyę rewersów demolacyjnych w Galicyi i zapytuje, w jakiem stadyum znajduje się projekt, który ma być w tej sprawie wniesiony.

Del. Promber polemizuje z del. Heroldem i oświadcza, że można ubolewać nad wzrostem ciężarów wojskowych, ale zmienić tego niepodobna. Polityka i narodowe dążenia muszą być trzymane zdala od armii.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiali delegaci: Lupul, Menger, Hohenwart, którzy wszyscy zaznaczali konieczność utrzymania mocarstwowego stanowiska państwa i jednolitości wojska.

W końcu zabrał głos minister Krieghammer, który wobec wywodów Herolda zauważył, że wszystkie narodowości w armii, zatem także czeska, są otoczone równą miłością i pieczołowitością. Czeski język jest wykładany w szkołach kadeckich w Pradze, Bernie i Hainburgu, tudzież w wyższej szkole realnej wojskowej w Mährisch Weisskirchen i w akademiach wojskowych. Wyuczenie się pułkowego języka jest obowiązkowem dla każdego oficera, a nieznajomość tego języka jest przeszkodą do awansu. Oficer musi umieć wykładać wojskowe przedmioty w języku pułkowym. Co się tyczy okoliczności, że zarządy gminne otrzymują od władz wojskowych na niemieckie korespondencye, niemieckie odpowiedzi, to zarząd wojskowy musi się trzymać tej praktyki, aby nie ponosić uciążliwych kosztów tłómaczenia.

Z powodu zarzutu, podniesionego w toku dyskusyi, że władze wojskowe w Bernie zakazały oficerom uczęszczania do „Biesiednego domu,“ nadmienił minister, że uważa za swój obowiązek trzymać armię zdaleka od wszelkich politycznych emanacyj, a więc także od stowarzyszeń uprawiających politykę. Minister musi także na drodze prewencyjnej dbać o to, aby oficerowie nie brali udziału w politycznych demonstracyach jakiegokolwiek rodzaju, jak to przestrzegane jest także w innych państwach bez względu na formę rządu.

Po końcowem przemówieniu referenta hr. Badeniego dyskusyę jeneralną zamknięto.

Zjednoczona komisya czterech delegacyi węgierskiej uchwaliła kredyty dodatkowe na dodatki subsystencyjne dla urzędników IX i X rangi we wspólnych ministerstwach.

Komisya uchwaliła następnie w jeneralnej i specyalnej dyskusyi preliminarz nadzwyczajnych kredytów na rok 1896 dla komend i wojsk, znajdujących się na terytoryum okupowanem.

Delegaci Berzeviczy i Gyurkovics uznają w gorących słowach zasługi ministra Kallaya około okupowanych prowincyj.

Minister Kallay dziękował za uznanie i odpowiadał w dłuższej mowie na kilka pytań obu poprzednich mowców. Minister dał przeglądowy obraz rozwoju szkolnictwa w okupowanych prowincyach i stwierdził przytem, iż postęp w zakresie szkolnym opóźnił się nieco przez brak sił nauczycielskich. Na zapytanie, odnoszące się do sprawy imigracyi z Rosyi do Bośnii, oświadczył minister, że od kilku lat dokonywa się kolonizacya w Bośnii, co się jednak dzieje nie za pośrednictwem pomocy państwowej.

Bezpośrednio po okupacyi odbywała się imigracya z Węgier, Kroacyi, a także z Würtembergii i z Hannoweru. Niedawno temu przybyli także z północy tacy ludzie, którzy zwykle emigrują w dalsze okolice. Minister wita ich ze szczególniejszą radością ze względu na ich siłę roboczą. Imigrują z Rosyi niemieckie i czeskie rodziny, które przedtem z Czech do Rosyi wywędrowały, a ztamtąd znowu udawały się do Ameryki, w ostatnich czasach do Bośni. Minister skreślił następnie dokładny obraz, przedstawiający, w jaki sposób odbywa się kolonizacya.

W końcu posiedzenia prezydent Szell wśród ogólnego potakiwania wyraził ministrowi Kallayowi podziękowanie i uznanie delegacyi.

Odznaczenie prezydenta Faure.

Uroczyste wręczenie naszyjnika rosyjskiego orderu św. Andrzeja prezydentowi Rzeczypospolitej Feliksowi Faure odbyło się onegdaj. Około godziny 2 po południu rosyjski ambasador w Paryżu baron Mohrenheim w towarzystwie personalu ambasady udał się do pałacu Elizejskiego, ażeby wśród zwykłego uroczystego ceremoniału dokonać wręczenia insygniów. Przy wejściu oddawano ambasadorowi honory wojskowe. Prezydent rzeczypospolitej znajdował się w towarzystwie prezesa gabinetu Ribota, ministra spraw zagranicznych Hanotaux, tudzież cywilnego i wojskowego orszaku. Wręczając insygnia orderu, baron Mohrenheim wypowiedział do prezydenta rzeczypospolitej następującą mowę:

„W imieniu cesarza, mojego dostojnego pana, mam nadzwyczajny zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencyi insygnia tego cesarskiego orderu, o którego przyjęcie prosi Jego Cesarska Mość, jako dowodu jego wysokiej przyjaźni. Zechciej pan uznać w nim nowy zakład usposobień, jakiemi Jego Cesarska Mość niezmiennie ożywiony jest dla Francyi i dla jej szanownego naczelnika, który z tak wielką powagą i tak wspaniale uosabia wielkoduszny charakter i pokojowy duch wielkiego narodu, co go swoją władzą obdarzył. Uważam się za szczęśliwego, że przy tej pamiętnej sposobności mogę wyrazić moje życzenia trwałości stosunków, istniejących w tak pomyślny sposób pomiędzy oboma naszymi krajami.“

Prezydent Faure odpowiedział: „Jestem bardzo szczęśliwy, że z pańskich rąk przyjmuję łaskawe orędzie Jego Cesarskiej Mości i insygnia cesarskiego orderu. Proszę pana, abyś przed Jego Cesarską Mością był tłómaczem uczuć, jakie wywołuje we mnie ten ponowny i cenny zakład sympatyi, którą cesarz za przykładem swego pełnego sławy ojca ożywiony jest dla mojego kraju, oraz przyjaźni istniejącej w tak pomyślny sposób między oboma narodami. Z mojej strony przywiązuję wagę do tego, aby odnowić dzisiaj panu wyrazy życzeń, jakie wraz z całą Francyą żywię dla szczęścia i długich rządów waszego dostojnego władcy, oraz dla powodzenia państwa, którego losy powierzone są jego wysokiej mądrości.“

Po krótkiej rozmowie ambasador wśród podobnego jak poprzednio ceremoniału powrócił do pałacu ambasady.

Zwracać musi uwagę, że w obu przemówieniach nie użyto ani razu słowa „przymierze“, które na posiedzeniu Izby prezes gabinetu Ribot rzucił w toku swej mowy z całą świadomością sensacyi, jaka z tego powodu powstać musiała. Baron Mohrenheim mówił tylko o dowodzie osobistej wysokiej przyjaźni cara dla prezydenta, o zakładzie usposobień cara dla Francyi i dla p. Feliksa Faure, a wreszcie wyraził życzenie aby „stosunki istniejące w pomyślny sposób“ pomiędzy Francyą a Rosyą mogły być trwałe. Prezydent Faure starał się widocznie nadać pewną ścisłość tym ostrożnym określeniom i mówił już o „przyjaźni istniejącej w pomyślny sposób pomiędzy oboma narodami“. Pomimo jednak, iż słowo „przymierze“ było starannie unikane, to jednak nie da się zaprzeczyć, że uroczystość w pałacu Elizejskim przypadająca bezpośrednio po oświadczeniach parlamentarnych Ribota jest niejako ich pośrednim zatwierdzeniem i zadokumentowaniem. Uroczystość ta nabiera jak wiadomo podwójnego znaczenia wobec tego, iż przypada w wigilię zjazdu flot w Kilonii: bądź co bądź zatem jestto manifestacya obmyślana i posiadająca wybitny charakter polityczny. Znaczący jest pod tym względem artykuł *Tempsa* stwierdzający podobieństwo pomiędzy teraźniejszem odznaczeniem prezydenta Faure, a wysłaniem w. ks Konstantego do Nancy z powodu ówczesnego kilońskiego zjazdu cesarzów. „Nie my — pisze *Temps* — stwierdzamy to podobieństwo; jego ślad znajduje się w korespondencyi dyplomatycznej, która poprzedziła podróż specyalnego kuryera cesarskiego z naszyjnikiem orderu św. Andrzeja. Wolno zatem w tym wypadku widzieć przedmowę do kilońskich uroczystości, niemniej senzacyjną, niż nią będzie obecność rosyjskiej i francuskiej marynarki na wodach niemieckich.“

Jak widać z mowy prezydenta Faure'a, do insygniów orderu dołączone zostało także własnoręczne orędzie cara Mikołaja. Jaki jest tego orędzia tekst, niewiadomo. Niektóre jednak dzienniki paryskie utrzymują, że pismo cara zawiera zwroty, które stanowią niewątpliwe i wyraźne już potwierdzenie oświadczeń Ribota, a zwłaszcza użytego przez niego zwrotu o „przymierzu francusko-rosyjskiem.“

Akcya kraju na polu poparcia budowy kolei lokalnych.

Lwów 16 czerwca.

III.

(✕) Drugą kwestyą sporną między Wydziałem krajowym a ministerstwem handlu, względnie jen. dyrekcyą kolei państwowych, jest przyznanie premii za ruch przechodowy, jaki z kolejami państwowemi istnieć będzie, co tem więcej jest pożądanem, o ile przez odmówienie premii nastąpiłoby znaczne obniżenie czystego dochodu, otrzymanego na podstawie obliczeń krajowego biura kolejowego co do rentowności linii, objętych programem. Wychodząc z założenia, że projektowane koleje lokalne spowodują bardzo znaczny wzrost ruchu osobowego i towarowego na liniach kolei państwowych, z któremi łączyć się mają, przyjął Wydział krajowy w zasadzie, że pewna część zysków z tego powodu przypadających kolejom państwowym, przeznaczoną będzie na rzecz kolei lokalnych. Założenie powyższe jest tem uzasadnione, że w rzeczywistości każda osoba koleją lokalną jadąca, jak niemniej każda jednostka towarowa, koleją lokalną przewieziona, przebywa w dalszym ciągu o wiele dłuższą drogę na głównych liniach kolei państwowych, wskutek czego dochód z tego ruchu wypływający przypada stosunkowo w znacznie większej części kolejom państwowym, aniżeli samym kolejom lokalnym. W zupełności jest przeto usprawiedliwionem, jak zresztą podobne przykłady istnieją w innych krajach, by koleje państwowe uiszczały kolejom lokalnym premie za każdą oddaną im lub odebraną od tychże do dalszego przewozu osobę lub tonę towaru. Wysokość tej premii oceniło krajowe biuro kolejowe na 10 ct. od każdej osoby, a 15 ct. od każdej tony towaru. Wartość tych premii obliczoną została dla wszystkich kolei lokalnych w kwocie 40,000 złr. Doliczywszy do wartości premii w kwocie 40,000 złr., wykazaną w poprzednim artykule różnicę w kosztach eksploatacyi, zachodzącą między Wydziałem krajowym a jener. dyrekcyą kolei państwowych w kwocie 19,000 złr., otrzymany ubytek w czystych dochodach w wysokości 59,000 złr. Ponieważ zaś czysty dochód obliczonym został w wysokości 307,085 złr., czyli okrągło 307,000 złr. przeto wykazane powyżej zmniejszenie stanowi 19% obliczonej nadwyżki dochodu.

W memoryale Wydziału krajowego, przedstawionym ministerstwu handlu, podniesiono, że przypuściwszy nawet, iż spodziewany czysty dochód linii Jaworzno Piła wystarczy na oprocentowanie oraz planem wskazane umorzenie pożyczki pierwszeństwa, udzielonej dla linii tej przez kraj, pozostanie jeszcze do oprocentowania i planem wskazanego umorzenia z dochodów kolei kapitał w kwocie 5,930.000 złr., a annuitety na ten cel potrzebne wynosić będą 251,600 złr. Ponieważ zaś powyżej wymieniony czysty dochód zmniejszyłby się w razie odmówienia premii oraz z powodu zwiększenia kosztów eksploatacyi kolei lokalnych, wedle danych jen. dyrekcyi kolei państwowej na kwotę (307,000—59,000 złr.) 248,000 złr., przeto pozostałby brak 3.600 złr., a wskutek tego nie możnaby liczyć wcale na jakiekolwiek oprocentowanie udziałów interesentów, t. j. państwa, korporacyj autonomicznych, stron prywatnych i t. d., dostarczonych w łącznej kwocie 3,652.000 złr. Jeżeliby nawet obliczenie powyższe, jako ogólny obraz finansowego rezultatu całego programu naszego kraju, doznało w rzeczywistości jakichś nieznacznych zmian, różniących się od powyższych przypuszczeń z tego powodu, że niektóre z poszczególnych linii, programem naszym objętych, będą więcej, niektóre zaś mniej rentowne, to z obu powyżej podanych rezultatów nasuwają się poważne obawy, czy prywatni interesenci będą skłonni na przyszłość do dalszych ofiar pieniężnych wobec braku wszelkich widoków choćby najskromniejszego oprocentowania kapitału, poświęconego przez nich dla krajowej akcyi kolejowej.

Wydział krajowy podniósł w swym memoryale, że największa korzyść z budowy 281 kilometrów wynoszącej sieci kolejowej, objętej programem pierwszego okresu, przypadnie kolejom państwowym, to też jest rzeczą zupełnie słuszną i w interesie zarządu kolei państwowych leżącą, jeżeli celem poparcia akcyi krajowej przyzna tenże zarząd krajowym kolejom lokalnym, oprócz jak najdalej idących ułatwień przy objęciu eksploatacyi, także i pewne finansowe korzyści za ruch przechodowy, któreby zapewniły odpowiedni dochód kapitałom prywatnym, użytym na cel powyższy. Propozycya Wydziału krajowego, aby — jak to już w kilku krajach zastosowanem zostało — przyznano kolejom lokalnym premię, za każdą oddaną im lub odebraną od tychże do dalszego przewozu osobę lub tonę towaru, uznaną została przez ministerstwo handlu za niedopuszczalną z zasadniczych względów, a podczas rokowań w Wiedniu między ministerstwem handlu a delegatami Wydziału krajowego, zastępcy państwowego urzędu kolei lokalnych przedstawili, że przyznanie premii byłoby cichą gwarancyą. Zamiast premii przyznano Wydziałowi krajowemu inny rodzaj korzyści, a to w formie pewnego zysku przy rozdziale ogólnej kwoty dochodów, otrzymanych z ruchu przechodowego (*Auschluss-Verkehr*).

Po powtórnem dokładnem zbadaniu tej ważnej kwestyi, Wydział kraj. oświadczył ministerstwu handlu, że nie może zgodzić się z zapatrywaniami państwowego urzędu kolei lokalnych, i sądzi przeciwnie, że przyznanie pewnej ściśle oznaczonej premii pieniężnej za faktycznie dokonaną i z całą dokładnością oznaczyć się dającą czynność, nie może być poczytane jako tajemne, a więc bezprawne załatwienie tej sprawy, któreby narazić mogło skarb państwa na niedające się obliczyć a niedopuszczalne ofiary. Jeżeli uwzględni się, że premie te stanowić mają tylko bardzo nieznaczną część czystego zysku, jaki przypadnie w udziale kolejom państwowym z ruchu przechodowego, oddanego kolejom lokalnym, lub też odebranego od tychże, to przyjść się musi do przekonania, że i propozycya Wydziału krajowego odpowiada również w zupełności zasadniczym postanowieniom ustawy państwowej o kolejach lokalnych z dnia 31 grudnia 1894 r., oraz stanowi w porównaniu z przyznaniem innego rodzaju korzyści za ruch przechodowy, bardzo znaczne uproszczenie w obrachunkach.

W przypuszczeniu, że przyjęcie propozycyi Wydziału kraj. co do przyznania premii może napotkać na niczem niezwalczony opór jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, wziął Wydział kraj. pod rozwagę propozycyę państwowego urzędu kolei lokalnych, mianowicie, aby przy rozdziale dochodów brutto, otrzymanych ze wspólnego ruchu przechodowego, przyznać pewne korzyści naszym kolejom lokalnym. — Jako zasadę przy ustanawianiu klucza, na podstawie którego odbywaćby się miał rozdział dochodów brutto z ruchu przechodowego — zaproponował Wydział kraj., aby dochody brutto, otrzymane ze wspólnego ruchu przechodowego z kolei lokalnych na koleje państwowe i *vice versa* z kolei państwowych na koleje lokalne, w ten sposób były rozdzielane między interesowane przedsiębiorstwa kolejowe, żeby udział za ruch przechodowy przypadający na koleje lokalne, oznaczony został nietylko na podstawie długości drogi przebytej i taryf istniejących, lecz także był zwiększanym o pewną wspólnie ułożoną kwotę z korzyścią dla łączących się kolei lokalnych.

KRONIKA.

Kraków 18 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządowy p. Kolosvary, dyrektor kolei państwowej, wyjechał w sprawach służbowych na 3—4 tygodni za granicę.

— **Z seminaryum nauczycielskiego żeńskiego** donoszą nam, że przy końcu tego miesiąca urządzona będzie tamże wystawa prac kobiecych z zakresu malarstwa i koszykarstwa uczennic kursu artystyczno-przemysłowego, będącego przy tymże zakładzie. Cały dochód ze wstępu przeznaczony na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu. Nie wątpimy, że tak sam przedmiot, jak i piękny cel ściągną szeroką publiczność do zwiedzenia tejże wystawy.

— **Z sali sądowej.** Wczoraj przed tutejszą ławą przysięgłych, pod przewodnictwem p. radcy Fettera rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Franciszkowi Tuchowiczowi, *false* Zachowiczowi, czeladnikowi ślusarskiemu, rodem ze Świątnik górnych, obwinionemu o zbrodnię fałszowania monety z § 118 lit. b) u. k., oraz przeciw matce jego Maryannie 1° voto Tuchowiczowej, 2° Syrowcowej, oskarżonej o zbrodnię uczestnictwa w fałszowaniu monety z § 120 u. k. Akt oskarżenia przedstawia, że już w styczniu 1892 r. był Tuchowicz aresztowany jako obwiniony o fałszowanie 10-centówek i puszczanie w obieg przy pomocy swej kochanki Zofii Druzgałówny: został wszakże uwolniony wyrokiem sądu przysięgłych w Krakowie z d. 1 czerwca 1892 r. Wkrótce potem d. 27 lutego 1893 r. Tuchowicz został zasądzony za zbrodnię kradzieży na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia, a policya po odcierpieniu kary, orzekła wydalenie go z rejonu policyjnego krakowskiego. — Mimo tego powrócił on zaraz do Podgórza, a po jego powrocie poczęły się pojawiać w obiegu fałszywe srebrne reńskie. Wtedy aresztowano matkę i Tuchowicza, śledztwo wszakże musiało być zaniechane. Ponownie wydalono go na zawsze z rejonu policyjnego krakowskiego; wszakże i tym razem bezskutecznie. Za nieprawny powrót do Podgórza został Tuchowicz aresztowany d. 14 marca 1895 r. i przy tej sposobności wyszły na jaw silne przeciw niemu poszlaki. W chwili aresztowania odrzucił Tuchowicz od siebie zawiniątko, w którem znaleziono 6 fałszywych srebrnych reńskich, tudzież płytkę okrągłą metalową, wielkości srebrnego reńskiego; podczas rewizyi w mieszkaniu znaleziono pod podłogą sztancę mosiężną do robienia fałszywych srebrnych reńskich i inne po temu potrzebne przyrządy. Na podstawie tego obciążającego materyału toczyła się rozprawa przeciw obwinionemu. Postępowanie dowodowe zamknięte zostało dzisiaj rano, poczem zabrał głos oskarżyciel publiczny p. prokurator Dr Bujak, uzasadniając oskarżenie wynikami rozprawy. Po jego mowie padła na kolana obwiniona matka Tuchowicza i wśród płaczu odpierała od siebie zarzuty. Z kolei przemawiali obrońcy pp. Dr Koy i Dr Schönberg. Na podstawie werdyktu przysięgłych, ogłoszonego przez zwierzchnika ławy p. bar. Theobalda trybunał wydał wyrok, skazujący Tuchowicza na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i na oddanie następnie pod dozór policyjny. Matka jego została zupełnie uwolniona.

— **Ambulatoryum** szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w maju b. r. 950 osób. Z tych było 607 z Krakowa, 95 z Podgórza, a 248 z okolicy.

— **Na szpital Bonifratrów** ofiarowali: X. prałat Matzke, X. kan. Midowicz, X. kan. Fuchs, X. kan. Wróbel, X. kan. Jurkowski po 2 złr., X. prał. Pelczar 7 złr., hrabina Andrzejowa Potocka 10 złr., hrabina Stanisławowa Tarnowska 15 złr., ks. Czartoryski 5 złr., prof. Dr Trzebicki 30 złr., aptekarz Konstanty Wiszniewski 3 złr., radca Bujański 3 złr., JE. minister Dunajewski 40 ct., radca Popiel 5 złr., Juliusz Przeworski 10 złr.

— **Wystawa róż.** 20 wystawców obesłało wystawę pod 28 numerami w czterech działach.

W dziale: „Najpiękniejszy dobór róż piennych i krzaczastych“ konkurowało dwóch wystawców. Pan Freege otrzymał medal złoty za pięknie kwitnące i zdrowe okazy. Szkółki Miżynieckie (z dóbr księżnej Lubomirskiej) otrzymały medal srebrny. Nadesłano 420 wysokopiennych róż, które rozprzedano zaraz na wystawie.

Trzech amatorów stanęło do konkursu i 8 po za konkursem w dziale róż ciętych. Medal złoty otrzymał p. Kudasiewicz z Prądnika, za bardzo umiejętnie i licznie (150 odmian) zebrany dobór róż (głównie piękna a mało znana u nas grupa „Polyenta“ zasługiwała na uznanie. Medalem srebrnym nagrodzono ładne i liczne okazy róż X. kanonika Drohojowskiego. P. Dr Emil Adelman otrzymał za 75 odmian róż ciętych list pochwalny. Między innemi odznaczały się doborem okazy z Olszy hr. Antoniowej Potockiej (bardzo piękne nowe odmiany). Z Woli Justowskiej, Dra Harajewicza, p. Lach'a, z ogrodu botanicznego i wielu innych.

Zakład ogrodniczy p. Freegego otrzymał medal brązowy za kwiaty ozdobne; odznaczały się pięknym kwiatem begonie i petunie, a z liści Caladia.

Przez dwa dni mieliśmy sposobność podziwiać bogate wiązanki, ułożone mistrzowską ręką ogrodników z zakładu p. Freegego. Piękny koszyk pani Honoraty Bukowskiej i puhar z piwoniami pani Maryi z Moszczeńskich Zakrzewskiej.

Na otwarcie wystawy trzech wystawców stanęło do apelu w dziale truskawek i poziomek i z tych dwóch po za konkursem, za to w niedzielę dobrał się piękny komplet co do ilości i jakości odmian, jak również co do ilości owoców. Medal bronzowy otrzymała panna Popiel z Ruszczy. Między wystawcami po za konkursem lub spóźnionymi, widzieliśmy piękne okazy pani Kossakowej, szkoły rolniczej krajowej w Czernichowie (15 odmian), kosz truskawek (15 klg.) ze szkoły ogrodniczej z Tarnowa, z ogrodu studyum rolniczego i pani J. C.

Wynik plebiscytu następujący: 1) Luciole, 2) Vicomtess Folkeston, 3) W. A. Richardson, 4) Kaiserin Augusta Victoria, 5) La France, 6) Rebecca, 7) Maréchal Niel, 8) Souvenir de Victor Hugo, 9) Dr Grill, 10) Mlle van Houtte. Wykazuje to upodobanie do jasnych róż.

— **Wściekły pies** pojawił się wczoraj przy ulicy Karmelickiej, potem pobiegł na Czarną Wieś, przysiółek Kawiory, wreszcie na Zwierzyniec. Wśród tej drogi pokąsał parę osób, aż widłami żelaznemi został zabity. Smutny ten wypadek skłania nas do zwrócenia się do władz, ażeby jak najsurowszą w tej mierze zastosowały kontrolę i wszystkie wskazane przepisami środki celem stłumienia wodowstrętu, panującego od paru miesięcy z dość wielką gwałtownością, szczególniej w powiecie.

— **Administracya akcyzy** podczas wyścigów pobierać będzie myto na rogatce Wolskiej przy wyjeździe, celem utrzymania porządku, od godz. 12 w południe.

— **Do Brazylii** przejechało dzisiaj o godz. 3 po południu przez Kraków 28 rodzin, wysłanych przez Towarzystwo św. Rafała we Lwowie.

— **Mianowania.** Pan Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Franciszka Ksawerego Homme w Kętach, radcą sądu krajowego, jako naczelnika sądu powiatowego, z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służby.

P. Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego, Fryderyka Leibschütza, radcą rachunkowym przy Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, i sierżanta Kajetana Marczyńskiego, asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła Marczyńskiego do urzędu pocztowego w Drohobyczu.

— **Centralny komitet przedwyborczy** dla Galicyi wschodniej ukonstytuował się, wybierając prezesem, w miejsce ks. Adama Sapiehy, który godność prezesa tegoż komitetu złożył, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Wiceprezesem wybrany został Dr Tadeusz Skałkowski, a sekretarzem p. Albin Rayski.

— **Z armii.** Komendantem 33 pułku artyleryi dywizyjnej został mianowany major Ludwik Fiderkiewicz z 10 pułku artyleryi korpuśnej.

— **Pani Helena Modrzejewska** przybyła onegdaj do Lwowa. Znakomitą artystkę powitał na dworcu kolei dyrektor teatru p. Zygmunt Przybylski, wręczywszy jej prześliczny bukiet białych róż. Dziś pierwszy jej występ w *Księżnie Jerzowej*.

— **Odezwa.** Komitet zorganizowany dla zajęcia się sprawą daru honorowego dla JE. Najprzewielebniejszego Arcybiskupa X. Izaaka Issakowicza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że lista składek zostanie stanowczo z dniem 30 lipca 1895 r. zamkniętą. Komitet uważa za swój obowiązek jeszcze raz odezwać się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem, aby skorzystać zechciało z krótkiego czasu, jaki pozostaje do zamknięcia listy składek. Czyjekolwiek nazwisko nie znalazło jeszcze pomieszczenia

na listach rozesłanych przez komitet, powinien przystąpić do szeregu tych, co wzięli już udział w pięknej narodowej manifestacyi, mającej na celu oddać hołd niespożytym zasługom obywatela i kapłana. Całe życie oddawszy na usługi ziomków, sumiennie i żarliwie, z prawdziwie ewangelicznem poświęceniem sprawując szczytne lecz trudne obowiązki kapłańskie, stanął ksiądz Arcybiskup Isakowicz w pierwszym szeregu tych mężów, na których z chlubą i otuchą spoglądała cała Polska. Nie wątpimy przeto, że fundusze naszego komitetu, zasilą obfite nowe dary i że zamknięcie rachunków, tak już niedalekie, wskaże rezultat godny intencyj jakiemi kierowali się inicyatorowie tej sprawy. *Mochnacki*, przewodniczący komitetu. *A. Milski K. Stanuchowski*, sekretarze.

— **Jubileusz Zacharyasiewicza.** Lwów 17 czerwca. Wczoraj w niedzielę, odbył się w Kole literackiem raut, na którym obecny był zaproszony jako solenizant, Jan Zacharyasiewicz. Już około godziny 8 wieczorem napływać zaczęli goście do salonów Koła literackiego. Obok licznej rzeszy fraków, stawiły się tym razem i piękne panie w równie pięknych wieczorowych strojach. Przybycie Jubilata było hasłem do rozpoczęcia uroczystości; panie, delegowane z „Czytelni dla kobiet“, po wygłoszeniu przez p. Czermakową znanego wiersza Zacharyasiewicza pod tytułem „Wieńce“, wręczyły mu wieniec z odpowiednim napisem. P. Roman Żelazowski wygłosił wiersz powitalny, pióra Rossowskiego; panna Szlezygierówna i p. Borkowski odśpiewali kilka pieśni Moniuszki, Niewiadomskiego i Zarzyckiego. Znana pianistka lwowska p. Settmayerówna oraz pp. Neuhauser i Wolfsthal dopełnili reszty programu. W zastępstwie panny Czaplińskiej zaproszono na estradę panią Czermakową, nagradzając jej piękną deklamacyę hucznymi oklaskami. Po ukończeniu produkcyj zabawiali się obecni ożywioną rozmową, oglądając bardzo gustownie przybrane salony „Koła“. Z kolei zajęto miejsca w koło stołów, a kiedy gospodarze wypełnili kielichy winem i o toastach nie zapomniano.

Dzisiaj Jubilat o południu podejmowany był śniadaniem w domu pp. Stanisławów Popławskich.

— **JE. X. Arcybiskup Popiel** spodziewany jest w Warszawie dnia 25 b. m. wieczorem.

— **Z Zakopanego** piszą: Pogoda przepiękna, która trwała do 12 b. m., zmieniła się nagle; padają deszcze i powietrze ochłodło się znacznie, bo do 6° C. Ruch w Zakopanem już dość znaczny, jakkolwiek sezon rozpoczyna się dopiero 1 lipca. Bawią tutaj: wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Madeyski, tudzież starosta Tchorznicki. Przyjazd swój zapowiedzieli pp. Zalescy i Dunajewscy. W zakładzie Dra Chramca bawi dotychczas już około 60 osób. Zakopane w tym roku zabudowało się w sposób uderzający; powstało mianowicie blisko 40 nowych gustownych will dla gości.

— **Z Warszawy.** donoszą d. 17 b. m.: Wczorajszy bal u hr. Konst. Przeździeckich w pałacu ich przy ul. Foksal należał do najpiękniejszych w tym sezonie. Wspaniałe, pełne artystycznego smaku i cennych przedmiotów apartamenta roiły się tłumem gości. Główną salę balową ozdobiono nader gustownie festonami z zieleni i kwiatów, wjazd i ogródek przed pałacem oświetlono elektrycznością, a urządzona przez elektrotechnika p. Zielonkę, funkcyonowała przez całą noc doskonale. Bufet zastawiono w sali jadalnej, a wieczerzę w dolnych apartamentach, przybranych cennemi makatami i mnóstwem ciętych kwiatów. Bawiono się wybornie do białego dnia, a wykwintna uprzejmość gospodarstwa i [illegible] wieczór. Na balu był pomocnik generał gubernatora warszawskiego ochmistrz Petrow. Dziś wieczór u hr. Józefostwa Potockich w pałacu ich przy Krakowskiem Przedmieściu, na którym tańców nie będzie, z powodu niedawnej żałoby po śp. Julii z hr. Potockich ks. Liechtenstein, ciotce Józefa hr. Potockiego.

— **„Balladyna“ w Paryżu.** W tych dniach wystawiono w Paryżu *Balladynę* Słowackiego, w przekładzie Gasztowta. W wigilię przedstawienia *Figaro* poświęcił [illegible] artykuł Słowackiemu, napisany przez p. Jules de Bois w sposób przychylny, ale z widoczną nieznajomością przedmiotu. *Balladyna* przedstawiona została w teatrze de la Renaissance, wynajętym przez komitet zwany teatrem Poetów. Na czele jego stoi p. Karol Léger, aktor i poeta. „P. Karol Léger — pisze specyalny korespondent *Kur. Warsz.* — jest młodzieńcem, któremu jaki [illegible] sztuką czystą i utrzymywać nie bez powodzenia swój „Teatr Poetów“ na jednem z pierwszych stanowisk między tak licznymi obecnie wolnymi teatrami. Wpadło mu w ręce tłómaczenie na język francuski *Balladyny*, dokonane przez p. Wacława Gasztowta; fantastyczny dramat Juliusza Słowackiego zachwycił go szczerze, [illegible] w dobie odrodzenia [illegible] rodzaju; p. Léger [illegible] wydatkami [illegible] odnajętej od Sary Bernhardt, [illegible] *Balladyny*. P. Martial Teneo, poeta francuski, przerobił nieco tłómaczenie p. Gasztowta i przystosował je do wymagań sceny. Całą tragedyę zamknął w 15-stu obrazach, zawartych w 5 aktach. W akcie I-szym widzimy najpierw las w pobliżu chaty pustelnika (pustelnik, Kirkor, Filon); potem las nad Gopłem (Goplana, Chochlik, Skierka, Grabiec); wreszcie wnętrze chaty wdowy: przybycie Kirkora po żonę. Akt II-gi ma dwa obrazy: las nad Gopłem (przemiana Grabca w wierzbę płaczącą; scena zabójstwa Aliny przez Balladynę) i chatę wdowy z malinami [illegible]. W akcie III-cim sala w zamku Kirkora [illegible]; przemiana Grabca [illegible] uczta u Balladyny [illegible]. Akt IV-ty: [illegible] korony Popielów [illegible]; w lesie: gwałtowna scena [illegible] z pustelnikiem; sala w zamku (Balladyna, Kostryn itd.). Akt V-ty ma 4 obrazy: [illegible] fami), na murach [illegible] upadu Balladyny [illegible] sala tronowa [illegible] spadający na nią [illegible].

Pomimo znacznego uproszczenia, rzecz wymagała jeszcze ogromnych środków technicznych. Zaradzono temu przez użycie t. zw. dekoracyj starożytnych (*décor à l'antique*): front sceny pozostaje niezmieniony, w głębi tylko co chwila przesuwają się dekoracye, w pierwszych i ostatnich aktach jest [illegible]. Dekoracye wszystkie [illegible] na to pozwalały [illegible], za wskazówkami [illegible].

Jakkolwiek scena nieco zamała i brak dekoracyj na wielką skalę nie pozwoliły nadać przedstawieniu pożądanej wspaniałości, jakkolwiek ubóstwo było szczególniej zbyt widoczne w scenie uczty, to jednak [illegible] nie raziła zanadto i nie robiła wrażenia komicznego, jak to było np. przed paru miesiącami w Théâtre-Libre podczas przedstawienia *Eleny* Villiers de l'Isle Adam'a. To samo da się powiedzieć o kostyumach. Wszystkie były zupełnie właściwe, w należytym charakterze; szczególniej zaś Balladyna, od wiejskiego kaftanika aż do rycerskiej zbroi, ubrana była bardzo dobrze i wyglądała prześlicznie.

Grała tę rolę panna Eugenia Nau, artystka urody wielkiej, a przytem zupełnie odpowiadającej pojęciu o szatańskiej bohaterce: wysoka, brunetka z czarnemi przenikliwemi oczyma i białą matową cerą. Panna Nau nie jest jeszcze dość znana, ani nawet dość ceniona, ale ma wielką przyszłość przed sobą. Jej grze wczorajszej trudno postawić jakikolwiek zarzut. Po przez wszystkie zmiany położenia utrzymała Balladynę w zupełnej psychologicznej jedności, której jednym z widomych objawów był charakterystyczny, obłędny, a złowrogi blask czarnych oczów. Jak kot łasiła się do Kirkora. W scenie, gdzie pustelnik wydobywa z niej wyznanie znakomicie oddała nieprzezwyciężony, rozpaczliwy strach. Scena sądu przejmowała prawdziwą grozą.

Do najlepiej grających należał też sam p. Karol Léger w roli Grabca; był on doskonale ubrany i ucharakteryzowany: widziało się przed sobą swojskiego głupowatego parobczaka.

Pani Ludwika France — to rutynowana artystka, która nie pierwszy raz zasługuje na pochwały. Ona to tak wzruszająco oddała w „Ojcu Strindberga“ postać starej piastunki. Z niemniejszym talentem, artystyczną miarą i liryczną prawdą grała ona wczoraj wdowę, matkę Aliny i Balladyny, tego króla Lira w kobiecej postaci. Jednomyślny oklask nagrodził ją po scenie z pustelnikiem, gdy skarży mu się wygnana i oślepła. P. Emil Raymond z siłą oddał postać pustelnika, szczególniej w pierwszych scenach.

Panna Verlain i p. Henryk Fleury wywiązali się zupełnie zadawalniająco z bledszych ról Aliny i Kirkora.

Panowie Krauss i Delys, pierwszy jako Kostryn, drugi jako pastuszek Filon, każdy w swoim rodzaju nieco zanadto deklamowali.

Co do debiutującej w roli Goplany panny Rafty, to była ona stanowczo za ciężką, zamało powiewną. — Za to Skierka, młodziutka, panna Speyra, była bardzo zgrabną, żywą i miłą choć trudno zgodzić się na strój jej, również zresztą jak Chochlika i Goplany, zbyt salonowy i konwencyonalny.

Brakowało właściwej muzyki: nie zdążono bowiem skorzystać z partyi Żeleńskiego. Zamiast piosenki: „Graj, pastuszku graj!“ rozbrzmiewała nuta: „Ty pójdziesz górą, a ja doliną“. Efekt też wiele tracił na tem, że cały tekst był prozą.

W sali rozdawano gustowny program pamiątkowy z portretem Słowackiego, rysowanym przez Edwarda Loevy'ego i notatką o autorze *Balladyny* p. Maryi Szeligi, z której dowiadujemy się, że Teatr Poetów ma zamiar wystawić w przyszłym sezonie *Lillę Wenedę*.

Co do prasy francuskiej, zwróciła ona na to przedstawienie niewiele uwagi. Większość krytyki, z Katulem Mendés'em na czele, dopatruje się w dziele Słowackiego jedynie chaotycznego naśladownictwa Szekspira zastrzegając z góry, że specyalnych cech narodowych nie rozumie; nieliczni, jak *Echo de Paris*, jak Felicyan Pascal w *Libre Parole* oceniają — niedostatecznie, lecz o ile ich stać na to — poetycką wartość dzieła.

— **Ryszard Genée**, znany librecista i muzyk, zmarł onegdaj w Badenie pod Wiedniem. Genée urodzony w r. 1823 w Gdańsku, był już w r. 1848 dyrektorem opery w Reval, a następnie kierował operą w kilku znaczniejszych miastach Austryi i Niemiec, między innemi i w teatrze niemieckim praskim. Wspólnie z Kamilem Walzlem (Zell) dorobił Genée libretta do wielu znanych i u nas operetek, jak np. *Fatinica, Nanon, Boccacio, Donna Juanita, Gaskończyk, Wesoła wojna, Gasparone, Palestrant* itd. Oprócz tego ułożył Genée tekst do 300 rozmaitych utworów muzycznych. Największą popularność zjednało mu libretto do *Zemsty nietoperza*, zaczerpnięte z farsy francuskiej.

— **Bunge**, preses komitetu rosyjskich ministrów, zmarł onegdaj w Carskiem Siole na wysięk płucny. Ciało będzie pochowane w Kijowie. Bunge umarł bezżenny. Pozostały majątek stanowi niewielki dom w Kijowie i prawa autorskie do prac naukowych.

— **Nekrologia.** Karolina Jasieńczyk Żebrowska, wdowa po komisarzu starostwa, po krótkich cierpieniach zmarła dnia 17 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3½ po południu z domu przy ulicy Bożego Ciała Nr 22, wprost na cmentarz krakowski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 19 b. m.: *Halka*, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We czwartek 20 b. m.: *System pana Ribadier*, farsa w 3 aktach G. Feydena i M. Hennequin.

W piątek 21 b. m.: *Marta*, opera w 4 aktach J. Flotowa.

W sobotę 22 b. m.: *Lysistrata*, komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian; rozpocznie prolog, napisany przez N. N. (występ pani Hoffmannowej.

W niedzielę 23 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 oddział. G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

— Dnia 17 czerwca pochmurno, w południe trochę deszczu; termometr od +8·3 doszedł do +18 0 Cels. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 18 czerwca stan jego był 744·6 mm., termometru +12·6 C. Wiatr północny.

We środę dnia 19 czerwca: św. Gerwazego i Protazego.

Opera.

Carmen — opera w 4 aktach, słowa Meilhac'a i Halevy'ego, muzyka Jerzego Bizetą.

Świat cały obiegła ta opera, a był czas, że na najpoważniejszych scenach panowała niepodzielnie. Obecnie nie straciła bynajmniej ze swego uroku, ale wymagania od samej Carmen urosły do takich rozmiarów, że najlepsze śpiewaczki jeszcze z pewnem drżeniem podejmują tę rolę, a szczycą się, jeżeli z niej wyjdą zwycięsko. Ma ta postać już historyę rozmaitych metod, rozlicznych sposobów pojęcia. Był czas, gdzie kokieteryą, subtelnością odcieni, fantastycznością rytmu starano się wyzyskać typ nieokiełznanego temperamentu hiszpańskiej dziewczyny — Bizetowi narzucano wszelkie etnograficzne odcienia pirenejskiej krainy, dokąd nie spostrzeżono, że to muzyka nawskróś francuska, że to tkanina motywów, rytmów, modulacyj, przez Francuza na tle hiszpańskiem napisana, tak dobrze, jak walc, mazur lub czardasz Delibes'a, niemający nic wspólnego z Niemcem, Polakiem lub Węgrem. Więc porzucono kwestye etnograficzne, a zwrócono się do istoty kompozycyi i z niej czerpano oczywiste wskazówki dla prawdziwego pojęcia tej muzyki, której powabem jest właśnie uosobienie typu muzyki francuskiej, świeżość motywów, nadzwyczajna żywość rytmu i nieustająca na chwilę werwa. Technicznie nie byłaby rola Carmen trudną, gdyby nie to, że nieodłączną od śpiewu jest gra, wymagająca nadzwyczajnego wdzięku i rozmaitości ruchów i to właśnie w chwilach, kiedy strona wokalna wymaga wielkiej swobody i wielkiego wycieniowania. Jeżeli zatem młoda śpiewaczka, choćby bardzo utalentowana, podejmie rolę tak niesłychanie trudną, to o opanowaniu tejże mowy być nie może, a jedyna kwestya, czy rolę tę zepsuła lub nie. Panna Strassern wywiązała się z tej roli w ten sposób, że słuchacz nabrał przekonania o młodej śpiewaczce, jako o takiej, która po szeregu studyów nad rozmaitemi rolami, będzie mogła powrócić do Carmen i z prawdziwem powodzeniem ją śpiewać w przyszłości. Obecnie roli bynajmnej nie zepsuła, ale też nie wysunęła jej na granice widocznego planu. Słusznie jednak zbierała rzęsiste oklaski i bukiety, choćby już tylko za to, że umiała wytrwać w roli w stopniu, znamionującym niezaprzeczony talent. P. Myszuga, w roli Don Jose'go, nie był tem, czemby mógł być, gdyby... gdyby co? gdyby był Francuzem. Śpiewał ślicznie, w duecie z Micaelą cudownie, przez całe cztery akta nie zeszedł ani o stopień z wysokości, grzmiącymi oklaskami nagradzano każdy wybitniejszy ustęp, a jeżeli czego niedostawało, to wysokiej temperatury, nadzwyczajnej werwy. P. Górski z roli torreadora dobrze się wywiązał, a jak się zupełnie oswoi z rolą, to może z łatwością nabrać poczucia wielkiego, nie zwyciężonego torreadora. — Bardzo korzystnie przedstawiła się panna Korolewiczówna w roli niewielkiej; jej piękny, dźwięczny głos znalazł powszechne uznanie, a w duecie z p. Myszugą wywarła wrażenie. — Inne role należą do podrzędnych, ale były utrzymane wcale nieźle. Chóry i orkiestra miały do czynienia z trudnościami nie zwykłemi, i, jak na pierwszy raz, to wcale dobrze się popisały. Przedstawienie całego *Carmen* może miłośnika opery napełnić prawdziwą otuchą, że sezon operowy będzie mógł wybredne nawet wymagania w zupełności zadowolnić. To, czego dokonano przy krótkich, prawie, dorywczych próbach i to z orkiestrą, dla której różnorodne siły wokalne były przed paru jeszcze dniami zupełnie obce, jest po prostu zadziwiającem. Tylko energia, dobra wola i wrodzone zdolności, użyte dla wspólnego celu, mogą tyle i w tak krótkim czasie dokazać.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** Dnia 20 maja odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Dr St. Smolka złożył komunikat p. t.: „Przyczynek do genezy Konstytucyi 3-go maja.“ Autor podaje dokładną analizę memoryału z dnia 4 marca 1791 r., zredagowanego przez Piattollego; starając się wykazać, o ile ciekawy ten, a nieogłoszony dotąd dokument, może przyczynić się do wyjaśnienia genezy Konstytucyi 3-go maja. Pozostaje nierozwiązana dotąd wątpliwość, czy twórcy Konstytucyi weszli w tajne porozumienie z cesarzem Leopoldem i otrzymali od niego przyrzeczenie poparcia, jak to wspomniany memoryał projektuje. Poszukiwania, jakie autor czynił w tym przedmiocie w c. k. Archiwum nadwornem i państwowem w Wiedniu, były niestety bezskuteczne i w aktach tego Archiwum nie ma żadnego śladu jakiegokolwiek porozumienia z cesarzem Leopoldem. Nie wynika stąd, żeby takiego porozumienia nie było, gdy według memoryału, do cesarza miał udać się z Warszawy tajny ajent dyplomatyczny, któryby z cesarzem znosił się ustnie, w najściślejszej tajemnicy. Ówczesny stosunek Leopolda do Kaunitza pozwalałby przypuszczać, że porozumienie takie — jeżeli rzeczywiście miało miejsce — nie mogło pozostawić śladów w aktach urzędowych. Porównanie zaś memoryału z osnową Konstytucyi przemawia bardzo za tem, że istotnie przyszło do takiego porozumienia, co staje się tem prawdopodobniejszem, jeśli rozważymy postępowanie cesarza Leopolda w maju i czerwcu 1791, podczas jego pobytu we Florencyi i w Medyolanie. Komu powierzona była tajna misya do cesarza Leopolda, nie udało się dotąd wyśledzić; wielkie prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że misyę tę spełnił ks. Stanisław Poniatowski, synowiec króla.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 czerwca.

W miarę zbliżających się żniw stan urodzajów się polepsza, która to okoliczność na ceny tutejsze oddziaływuje tem gorzej, że zapasy zboża, mianowicie w Węgrzech są jeszcze wcale znaczne tak, że od paru dni przy silnem zaofiarowaniu notowania tamtejsze dość znacznie się obniżyły. Wobec tego na targu dzisiejszym posiadacze zboża starali się wyzbyć swe zapasy, a nie znajdując nabywców obniżali swe żądania, żeby tylko zachęcić ich do kupna. Tym sposobem prawie wszystkie produkta mniej lub więcej obniżyły się w cenie.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·40; czerwoną 7·90 do 8·20 złr.; żółtą 7 90 do 8·20 złr.; żyto 6·50 do 6·85 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·25 złr.; owies 6·50 do 7·— złr.; wykę 5·75 do 6·25 złr.; rzepak nowy 10·— do 10 25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 18 czerwca. Wczorajszą uchwałę klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej (ob. początkowy artykuł p. t.: Położenie wewnętrzne. *Przyp. Red.*) tłómaczą w ten sposób, iż lewica ostateczne wystąpienie swe z koalicyi czyni zawsze zależnem od uchwalenia pozycyi cylejskiej. Posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się dziś o godz. pół do 7 wieczorem. Minister Plener był wczoraj w klubie lewicy, lecz przed rozpoczęciem posiedzenia oddalił się. Prezydent Izby Chlumecky był obecny na posiedzeniu klubu, w którem wzięło udział 89 członków. Klub polecił zarządowi, aby powziętą uchwałę w odpowiedni sposób przeprowadził.

Namiestnik hr. Badeni bawi w Wiedniu i odbywa konferencye z wybitnemi osobistościami. — *N. fr. Presse* zaznacza, iż w parlamentarnych kołach utrzymuje się przekonanie, że hr. Badeni, jako prezydent gabinetu, mógłby bez trudności utworzyć dla siebie większość parlamentarną.

Ogłaszając komunikat Koła polskiego o ostatniem jego posiedzeniu (ob. korespondencyę wiedeńską. *Przyp. Red.*), dodają dzienniki wiedeńskie następujący, otrzymany z „polskiej strony“ komentarz:

„Polacy będą się trzymać myśli koalicyjnej i wtedy, choćby nawet wskutek kwestyj podniesionych w ostatnich czasach przez niezadowolone żywioły w poszczególnych stronnictwach skoalizowanych i wskutek powstałych ztąd trudności, te niezadowolone żywioły miały wystąpić z koalicyi. Koalicya stronnictw umiarkowanych mogłaby wtedy, zdaniem polskich kół politycznych, być zrekonstruowaną i tworzyłaby zawsze w Izbie poselskiej silną większość, którąby była w stanie przeprowadzić postawiony przed półtora rokiem przez koalicyę program ustawodawczy i polityczny. Ta ewentualność była, jak się zdaje, rozważaną na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, na którem byli obecni ministrowie Madeyski i Jaworski, a jako wynik tych obrad, uważać należy komunikat wydany przez prezydyum Koła polskiego.“

Wiedeń 18 czerwca. Zapewniają, iż książę Windischgrätz wręczył cesarzowi na dzisiejszej audyencyi dymisyę całego gabinetu. Na następnem posiedzeniu zawiadomi ks. Windischgrätz Izbę o wniesionej dymisyi gabinetu i o postanowieniach cesarza.

Decyzya co do dalszego prowadzenia spraw państwa zależną jest przedewszystkiem od tego, czy ma być przeprowadzonem w Izbie tylko prowizoryum budżetowe, czy też cały budżet. W pierwszym wypadku prawdopodobnem jest, że rząd obecny otrzymałby polecenie załatwiania dalej tymczasowo spraw państwa; w drugim wypadku musiałaby nastąpić natychmiastowa, choćby prowizoryczna rekonstrukcya gabinetu, albowiem ks. Windischgrätz na drugą alternatywę się nie zgadza. Za tą drugą alternatywą odzywają się liczne głosy w kołach politycznych, przedstawiające, iż przeprowadzenie budżetu całego jest obowiązkiem ustępującego rządu i to mimo pozycyi cylejskiej, która traci znaczenie polityczne wobec dymisyi gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 czerwca. Cesarz przyjmował dziś przedpołudniem prezesa ministrów, ks. Windischgrätza na osobnej audyencyi.

Wiedeń 18 czerwca. Uchwała, powzięta wczoraj wieczorem przez klub zjednoczonej lewicy niemieckiej, stała się podstawą przesilenia dla gabinetu księcia Windischgrätza. Dzienniki wieczorne donoszą, że książę Windischgraetz przedłożył Cesarzowi na dzisiejszej przedpołudniowej audyencyi formalną dymisyę całego gabinetu.

Wiedeń 18 czerwca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu postawił młodoczech Kaizl wniosek, aby ze względu na sytuacyę parlamentarną przerwać obrady Izby na tak długo, dopóki nie będzie usunięte przesilenie, albo przynajmniej dopóki nie nastąpi prowizoryczne porozumienie się wszystkich stronnictw co do dalszego prowadzenia spraw państwa. Wniosek dep. Kaizla odrzuciła Izba w imiennem głosowaniu 144 głosami przeciw 63.

Dep. Foregger, Kraus, Morre i tow. wnoszą zmianę regulaminu obrad Izby, a mianowicie żądają, aby w regulaminie było powiedzianem, że językiem rozpraw jest w Izbie język niemiecki. Wniosek przekazano komisyi regulaminowej.

Dep. Pernerstorfer i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania jednego ze stowarzyszeń studenckich.

Hr. Czernin, przewodniczący komisyi legitymacyjnej, odpowiada na wniosek, postawiony na ostatniem posiedzeniu przez dep. Schneidra, a dotyczący weryfikacyi wyboru dep. Blocha. Mowca oświadcza, iż referent gotów jest w najbliższym czasie złożyć w tym przedmiocie sprawozdanie.

Izba przeszła następnie do porządku dziennego i rozpoczęła obrady nad reformą podatkową. Przy głosowaniu nad § 264 zażądał dep. Vaszaty 10 minutowej pauzy. Wniosek został dostatecznie poparty.

Paragraf 268 po kilkakrotnem głosowaniu i 4-krotnej pauzie został uchwalony w brzmieniu komisyi, a również przyjęto paragrafy 269—271, przyczem także następowały pauzy przed każdem głosowaniem.

Wiedeń 18 czerwca. Komisya marynarki delegacyi węgierskiej sprawdziła sprawozdanie komisyi finansowej delegacyi węgierskiej, uchwaliła bez dyskusyi preliminarze wspólnego ministerstwa finansów dla wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie o funduszach będących w zarządzie wspólnego ministerstwa finansów uchwaliła nadwyżkę w cłowych poborach granicznych, preliminowaną na rok 1896 na 49,047.140 złr. netto, a więc o 1,507.420 złr. wyżej niż w roku ubiegłym i sprawdziła odnośne sprawozdanie.

Wiedeń 18 czerwca. Cesarz postanowieniem z d. 7 b. m. zamianował scholastyka przy kapitule katedralnej w Przemyślu X. biskupa sufragana Jakóba Glazera dziekanem kapitulnym, a X. kanonika Dra Juliusza Paszyńskiego scholastykiem kapitulnym.

Stockerau 18 czerwca. Cesarz przybył rano na inspekcyę tutejszej kawaleryi i był przyjęty pełnemi zapału owacyami przez tłumnie zgromadzoną ludność. Na przemowę powitalną burmistrza odpowiedział Cesarz, że wzrost miasta cieszy go i winszował mieszczaństwu pomyślnego rozwoju, który jest dowodem gorliwości obywateli. Cesarz odjechał do Wiednia o godzinie wpół do dziesiątej rano.

Berlin 18 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarz ofiarował w drodze łaski 48.000 marek z funduszu dyspozycyjnego na budowę zboru ewangelickiego w Holtenau i zezwolił, aby zbór nosił nazwę „Dankes Kirche“, na pamiątkę ukończenia kanału bałtyckiego.

Alt-Heikendorf 18 czerwca. Angielska eskadra, składająca się: z pacerników wieżowych „Royal Sovereign“, „Empress of India“, „Resolution“, Repulse“, z krążowników „Blenheim“ i „Bellona“ oraz torpedowca „Speedy“, przybyła wczoraj do tutejszej przystani pod dowództwem wiceadmirała lorda Buck i kontr-admirała Alingtona. O godzinie 12½ w południe przybyła eskadra rosyjska, złożona z pancerników „Imperator“ „Aleksander II“ i krążownika pancernego „Rurik“, jakoteż i eskadra francuska, w której skład wchodzą pancernik „Hoche“ i krążownik pancerny „Dupuy de Lome!“ Przy mijaniu się z niemieckimi okrętami szkolnymi pozdrowiły się wzajemnie załogi trzechkrotnym okrzykiem „hurra“ i wymianą salw powitalnych.

Paryż 18 czerwca. Admirał Renard doniósł telegraficznie ministrowi marynarki, iż eskadra francuska spotkała się z eskadrą rosyjską około wyspy Langeland, zkąd popłynęły obydwie eskadry razem aż do Kilonii.

Rzym 18 czerwca. W biurach Izby toczyły się wczoraj po południu obrady nad projektami finansowymi ministra finansów i kanclerza skarbu, które przedłożone były Izbie d. 13 stycznia przez Sonninę i Boselliego. Biura Izby wyznaczyły komisye dla obrad przygotowawczych nad projektami. Do komisyj wybrani zostali wyłącznie zwolennicy ministerstwa. Gabinet odniósł przeto zupełne zwycięstwo w biurach.

Londyn 18 czerwca. Na zasadzie śledztwa przeprowadzonego przez urząd handlowy w sprawie katastrofy z parowcem „Elbe“, orzekł sąd, iż odpowiedzialność za zetknięcie się okrętów spada głównie na sternika parowca „Crathie“, wskutek czego sternik pozbawiony będzie świadectwa uzdolnienia do steru.

Londyn 18 czerwca. Izba niższa przyjęła 220 głosami przeciw 83 wniosek Mac Carthy'ego, żądający skreślenia pozycyi w budżecie na wzniesienie pomnika Cromvella, gdyż byłoby to obrazą ludu irlandzkiego. Rząd głosował z większością.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Kurs krakowski.

Kraków 18 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 —	59 50
20-frankówka . . .	9 60	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 25	Anglobank	172 50
Renta austryac. srebrna „	101 40	Union	343 50
Renta austryac. 4% złota	123 05	Bankverein	163 75
Renta austryac. 4% koronowa	101 20	Akcye Länderbank.	284 50
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	222 25
„ kredytowe	4 7 25	„ „ lwowsko-czerniow.	328 —
Londyn	121 40	„ „ południ.	111 75
Napoleony	9 63	Elbethal	299 50
Dukaty	5 67	Nordbahn	3710
Marki	59 40	Staatsbahn	441 50
4% Renta węg. kor.	99 60	Alpin	98 —
4% „ „ złota	123 50	Akcye tytoniowe	286 60
Losy prem. węg.	159 —	Ruble	130 37½
Losy tureckie	84 50		

Usposobienie giełdy wzmocnione.

Berlin 18 czerwca.

Banknoty austr.	168 40	4½% Listy polskie	68 80
Krótki Wiedeń	168 10	Renta włoska	89 25
Banknoty ros.	220 25	Akc. austr. kred.	253 —
Krótka Warszawa	219 70	Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Ogłoszenie konkursu.

L. 35960. (1444-1 3)

W celu nadania jednego **stypendyum** w rocznej kwocie 800 (ośmiuset) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** — dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w półrocznych dwóch równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 marca 1895 r.

Grott.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński*